

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycji Gazeł Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztyowych w kraju urządach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assygn. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 19 Lutego.
3 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 18 Lutego.
2 Marca.

— Przez Reskrypt CESARSKI Dowódca 2 brygady 22 dywizyi pieszej liczący się w wojsku Jenerał-major *Schreiber* mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klasy.

— Ukazem CESARSKIM z d. 28 Stycznia Dowódzey Oddzielnego Kaukaskiego korpusu Jenerał-adjutantowi *Neidhardtowi* nadana została wewzględnie oddawania pod sąd i ostatecznego zatwierdzania wyroków w wojskach, jemu powierzonych, władza, jakiej używają na mocy Ukazu do Rząd. Senatu z d. 12 Grudnia 1815, Głównodowodzący Armijami w czasie pokoju.

— Wikary Metropolii Kijowskiej, biskup Czehryński *Jeremiasz* (2 Stycznia) Najłaskawiej mianowany Biskupem Kaukaskim i Czarnomorskim.

— Dyrektor (Правитель) Kancelaryi Komisji Rządowej Sprawiedliwości Królestwa Polskiego *Karnicki*, najłaskawiej mianowany Pomocnikiem Ober-prokurora X Departamentu Rząd. Senatu.

— Towarzysza Dyrektora Komisji Budowniczej w Moskwie Rzeczywisty Radzca Stanu *Buhajski*, najłaskawiej 4 Lutego, przyjęty zostaje na powrot do korpusu Dróg komunikacyj w randze Jenerał-majora, ze starszeństwem w niej na zasadzie Manifestu 18 Lutego 1762 roku — Deżurny Sztab-oficer Sztabu korpusu Dróg komunikacyj pułkownik Budowniczego oddziału *Strachow* otrzymuje dymisyą na własną prośbę dla słabości zdrowia, z rangą Jenerał-majora, mundurem i pensyą całkowitą według Ustawy.

Warszawa.

— Najjaśniejszy PAN, raczywszy przyjąć złożone u podnóżka Tronu, przez P. Józefa Elsnera, Rektora b. Warszawskiego Konserwatorjum, złożone przez tegoż dzieło muzyczne, czyli Oratorjum, pod napisem: «Męka Chrystusa, czyli Tryumf Ewangeliji.» Najłaskawiej udzielić mu raczył kosztowny pierścień brylantowy.

— Najjaśniejszy PAN, raczywszy przyjąć złożone u podnóżka Tronu, przez Pana Hieronima Łabęckiego, Urzędnika Banku Polskiego, dzieło jego utworu, pod tytułem: «Górnictwo w Polsce.» Najłaskawiej udzielić mu raczył kosztowny pierścień brylantowy.

— Najjaśniejszy PAN, najłaskawiej obdarzyć raczył tytułem Hrabiny Królestwa Polskiego wdowę po Stanisławie Potockim b. Jenerale piechoty, b. wojska Polskiego Panią Marją z Górskich Potocką, jak równie Wielkiemu Koniuszemu Dworu Cesarskiego P. Alexandrowi Potockiemu nadać tytuł Hrabiego Polskiego wraz z prawem potomstwem w prostej linii, tudzież synom jego Augustowi i Stanisławowi.

— Towarzystwo wsparcia podupadłych Artystów muzycznych przez zgon ś. p. JW. Jenerała Adjut. Rautenstrauch, utraciwszy swego Prezesa, obrało jednomyślnie swym Prezesem W. Pułkownika Abramowicza. Vice Prezes i Członkowie Komitetu złożyli nowemu Prezesowi protokół tego wyboru i wręczyli ustawy Towarzystwa przez Rząd zatwierdzone.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 15 Lutego. Na posiedzeniu izby Lordów 13 b. m. Xiążę WELLINGTON oświadczył że odkłada do 20 b. m. wniosek swój o uchwaleniu podziękowania dla Wielkorszadcy lorda Ellenborough i armii indyjskiej, który był w porządku dziennym na 16 b. m. Xiążę chce dać czas szlachetnym Lordom do roztrząśnienia licznych papierów dotyczących się Afganistanu, które złożył na stole izby.

Nazajutrz obie izby, na wniosek w jednej Xięcia WELLINGTON, a w drugiej Lorda STANLEY, przyjęły bill podziękowania wojskom wyprawy Chińskiej.

13 Lutego rozpoczęły się w izbie Niższej rozprawy nad wnioskiem lorda HOWICK, względem roztrząśnienia w Komitecie jeneralnym stanu okręgów rękodzielniczych.

— Admiralicja wydała rozkaz aby na przyszłość, w budowaniu nowych i w naprawie starych okrętów Marynarki Królewskiej zachowane było prawidło, ażeby wszelkie materiały żelazne, do składu okrętu wchodzące, odległe były najmniej o 14 stop od kompasu. Tym sposobem spodziewają się zapobiedz przypadkom zbyt często wynikającym ze zboczenia igły magnesowej.

— Gazeta Times pisze: «Nie chcemy skrywać żywej radości jaką w nas wzbudza świeżo zawarty traktat żeglugi i handlu między naszym Państwem i Rosyją. Ogólna dążność jego jest zapewnienie okrętom obu Mocarstw wzajemnych przywilejów i swobód. Podczas kiedy Parlament francuzki rozlegał się deklamacyami nad dumnymi wymaganiami Anglii, a gazety francuzkie cieszyły się z mniemanego upadku handlu Brytańskiego, podczas kiedy Portugalia krępuje swój handel i nasz razem, zwlekając uskutecznienie środków które równie dla obu byłyby korzystne, jedno z najpotężniejszych Państw północy spieszy zawrzeć z nani ugodę zapewniającą zobopolne pożytki.»

— Admiralicja nakazała znaczne zmniejszenia w czynnej flocie naszej. I tak eskadra Chińsko-indyjska zmniejszona będzie o 4 fregaty, tyleż korwett i tyleż brygów; eskadra Ameryki południowej o 2 brygi; eskadra Przyładka D. N. która najwięcej dostarcza okrętów przestrzegających handlu murzynów, o 1 fregatę, 1 korwetę i 1 bryg; eskadra Ameryki północnej i Indyj Zachodnich o 1 bryg i 1 golette; eskadra Morza sroziemnego o 3 okręty liniowe, o 1 fregatę, o 2 fregaty parowe. Tym sposobem licząc w to inne zmiany a nie licząc rozbrojeń już dokonanych w ciągu zeszłego roku, czynna marynarka angielska zmniejszona będzie o 5 okrętów liniowych, 6 fregat, 5 korwett, 9 statków innych stopni i 2 okręty parowe, w ogóle o 27 statków wszelkiego stopnia noszących razem 828 dział.

— Wydatek podróży z Londynu do Bombay (Indye Wschodnie) przez cieśninę Suez następnie jest wyrachowany przez gazetę *Globe* na jedną osobę: z Londynu do

Paryża 4 funt. sterl. z Paryża do Marsylii 10 f. st. z Marsylii do Alexandryi 28 f. st. z Alexandryi do Suez 12 f. st. z Suez do Bombay 80 f. st. Ogół 144 f. st. (3,350 r. as.)

— Gazeta Francuzka *la Presse* ogłasza następne podania o Parlamencie i dziennikarstwie angielskiem: *Izba Niższa*. Anglia właściwa mianuje 471 członków tak z hrabstw jako z miasteczek. Z tych na ostatnich wyborach partya tory otrzymała 279 a whigów radykalnych 192. — Xięstwo Wallii wybiera 29: z tych tory 19, whigowie radyk. 10— Irlandya wybiera 105: z tych tory 43, whigowie radykalni 62. — Szkocya wybiera 55: z tych tory 20, whigowie radyk. 35.—W ogóle więc siły Parlamentowe tak się dzielą:

Członkowie Tory. 361.

— Whigi lub radykaliści 297.

Większość Tory 64.

Dzienniki. 541 gazet wychodzi w W. Brytanii jakoto:

129 w Londynie.

237 w Prowincjach.

11 w Xięstwie Wallii.

93 w Szkocyi.

71 w Irlandyi.

Gazety te, podług swoich opinij szynją się następnie:

Gazety Konserwatorskie 194.

— Whig lub radykalne 241.

— Obojętne 109.

Times jest najbardziej wziętą gazetą; drukuje ona rocznie, czyli, co jedno, oddaje do stęplowania, 5,600,000 exemplarzy. *Morning Chronicle* drukuje 2,750,500 ex. *Morning Herald* 1,956,000 ex. *Morning Advertiser* drukuje 1,550,000 ex. *Sun* 1,281,000. *Morning Post* 1,125,000. *Standard* 1,400,000 ex.

Gazety nadto płacą do Skarbu podatek od drukowanych w nich prywatnych ogłoszeń. Taki to podatek w 1841 r. wyniósł od *Times*, 347,175 franków (13,889 f. st.) *Morn. Chr.* 115,205 fr. *Morn. Her.* 110,375 fr. *Morn. Advert.* 95,550 fr. *Morn. Post* 76,675 fr. *Sun*, 30,375 fr.

W ogóle wszystkie gazety Tory drukują 23,774,832 ex. i płacą podatku za ogłoszenia 1,523,975 franków—Gazety Whig i Radykalne drukują 31,273,987 exemp. i płacą od ogłoszeń 1,352,375 franków,

PORTUGALIA. *Lizbona 29 Stycznia.* Izba Parów uchwaliła adres odpowiedzi na mowę Królowej po długich rozprawach które trwały dni kilka. Takież adres w izbie Deputowanych był przyjęty na jednem posiedzeniu.

— 31 Stycznia wybuchnęło w Oporto groźne powstanie i powtórzyło się 2 Lutego. Rządca wojskowy i brat Costa Cabral zostali posłani na miejsce dla jego stłumienia. Przypisują ten wypadek intrygom stronnictwa rewolucyi Wrześniowej.

Paryż 16 Lutego. Izba Parów, 13 b. m. po rozbiorze w biurach projektu zmian w kodexie kryminalnym odroczyła się bez naznaczenia dnia następnego posiedzenia.

— Wczora w izbie Deputowanych Minister Spraw Wewn. złożył projekt prawa o wydatkach tajnych, na które żąda miliona franków; innym projektem żąda kredytu dodatkowego od 1,500,000 fr. na budowę grobowca Napoleona. Następnie Minister Wojny zażądał kredytu dodatkowego na Algeryą od 29 milionów fr.

— Monitor urzędowy ogłasza wydrukowane w gazecie Madryckiej urzędowe odwołanie obelg przeciw konsulowi francuzkiemu w Barcelonie P. Lesseps, wyrzeczonych dawniej w gazetach Hiszpańskich przez byłego szefa politycznego Barcelony.

— Donoszą z Wenecyi że Marszałek Xiążę Raguzy jest tam niebezpiecznie chory.

— Wioska jedna w okolicach Chamouny od 8 domów, 26 Stycznia całkiem zasypana została lawiną. Wszyscy mieszkańcy zginęli; odkopano już 14 trupów.

— W tej chwili wszystko w Algeryi jest spokojne; Abdel-Kader wrócił w góry; Wielkorządca i Xiążę d'Aumale wrócili z wielkimi łupami, zebranymi na pokoleniach, które ukarali za dopomaganie Abdel-Kaderowi.

Berlin 19 Lutego. Król Jmć raczył nadać brylantowe znaki orderu Orła Czarnego generałowi piechoty, Prezydentowi Rady Państwa Cesarstwa Rossyjskiego, Xięciu Wasilczykowi.

HISZPANJA. Donoszą z Perpignan 10 Lutego, «Regent rozkazał zaniechać dalszego uzyskiwania kontrybucyi z miasta Barcelony — Redaktor gazety *Papagayo* został wypuszczony na wolność.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Genewa. 13 Lutego Wielka Rada zajęta była rozbiorem prawa o ograniczyci Rady Stanu, kiedy wśród tłumu, zebranego przed Ratuszem dały się słyszeć krzyki: *do Broni!* Pospolstwo rzuciło się ku przedmieściu St. Gervais. Kazano uderzyć w bębny na trwogę, ale lud niedopusił do tego; w tenczas uderzono na gwałt wędzwyony. Milicya odebrała rozkaz pozostania w koszarach; czekają na bataljony z okolic; miasto ze strony przedmieścia St. Gervais jest zatarasowane, komunikacja przerwana; wystrzały dały się słyszeć. Zgromadzenie tymczasem ukończyło rozprawę nad projektem prawa, który był przyjęty bez wielkich odmian.

Listy prywatne z d. 14 Lutego zawierają co następuje: «Wczora o 4 wieczorem, w chwili kiedy wielka Rada miała zamknąć posiedzenie, powszechne poruszenie dało się widzieć w mieście: nagle zamknięto sklepy, klasa robocza i wielka liczba obywateli rzucili się do broni; mosty i bramy miasta się zatarasowane; tej nocy w stronie przedmieścia St. Gervais była mała utarozka, kilkanaście osób zostało na placu, inne ciężko ranione. Powozy pocztowe nie mogą ani wejść ani wyjść z miasta; listy są przewożone wodą.

«Radykalisci posłali do Rady Stanu, która ogłosiła się nieustającą (en permanence) parlamentarzy z podaniem warunków; Rada je odrzuciła żądając bezwarunkowego podania się przedmieścia St. Gervais; mówią że na tę część miasta użyta będzie artyllerya.

Londyn 16 Lutego. Wczora oznajmiono w Windsor, że jutro Dwór wraca do pałacu Buckingham. Królowa Jmć spodziewa się połogu w pierwszych dniach Kwietnia

— Wniosek lorda Howick uczyniony 13 b. m. w izbie Niższej o mianowanie kommisji śledczej względem stanu między okręgów rękodzielniczych wzbudza wielkie wrażenie i rozprawy nad nim dotąd nie są ukończone. Pierwszy Minister sir Rob. Peel wezwał okólnikiem wszystkich członków Tory aby się znajdowali na rozprawach o tym przedmiocie—O zdrowiu Wielkorządcy Kanady sira Ch. Bagot dochodzą pomyslnie wiadomości—P. O'Connell oznajmił muricypalności Dublińskiej że w przeciągu dwóch tygodni wniesie na izby bill o zerwaniu Unii Parlamentowej Irlandyi z Anglią.

Paryż 18 Lutego. Deputowani zgromadzili się dziś licznie po biurach dla wzięcia pod rozbiór projektu o zażądanej przez ministrów summie na wydatki tajne i dla mianowania kommisji. Mimo usiłowań opozycyi, w tém mianowaniu konserwatorowie znaczną otrzymali większość—Gazeta *Moniteur Parisien* zaprzecza wieści która się była rozeszła, jakoby Ministrowie chcieli odstąpić swego projektu o cukrach. Dziennik ten zapewnia że Gabinet dołoży wszelkich usiłowań do utrzymania tego projektu.

HISZPANJA. Barcelona 7 Lutego. Jedna z gazet donosi, że P. Lesseps, konsul francuzki, skutkiem instrukcyj swego Rządu zażądał od Hiszpańskiego opłaty wynagrodzenia za wszystkie szkody, poniesione przez poddanych francuzkich w czasie bombardowania Barcelony. Konsul zagroził opuszczeniem Barcelony w razie niezadośćuczynienia.

PORTUGALIA. Lizbona 6 Lutego. Zawsze jeszcze trwają układy o traktat handlowy między Anglią i Portugalią; warunki podawane przez Rząd W. Brytanii zdają się naszemu gabinetowi zanadto uciążliwymi.

(*Journ. de S. P. Pisz. Poln.*)

KRYTYKA.

MYŚLI O WYCHOWANIU KOBIET PRZEZ E. ZIEMIECKĄ.

(Ciąg III.)

(Dokończenie.)

Wpływ czasu — wychowanie charakteru. Po wykazaniu potrzeby doświadczenia, które udoskonala i utrwała podane zasady wychowania, wprowadza się dziewczica pełna wiary, w czystość swoich zamiarów i siłę swej moralnej woli, a wtedy autorka w uniesieniu woła; «Biedna dziewczeco, czemuż całun grobowy niepokryje od razu tej nieskażonej

czystości zamiarów, szczęśliwa, która w chwili tego rozdroża, wzniesiona przed tron Boga w białej szacie niewinności. — Zapewne, że ten ustęp liryczny jest bardzo piękny, ale w dziele o wychowaniu co on robi? — A naprzód powiem, że ideał tej udoskonalonej dziewicy wcale nierobi wielkiego zaszczytu jej wychowaniu: bo wprawdzie powinna mieć i często miéwa *czystość zamiarów*, ale skąd wzięła *tę pełną wiarę w siłę swej moralnej woli*? Nieraz widziałem że rodzice zakładali najwyższą i jedyną zaletę wychowania dzieci na usunięciu wszelkiej wiadomości złego i przybliżeniu ich do rajskiej niewinności: dobrze to i pięknie, jednak i w tém są granice, bo potrzeba wcześniej przygotować do walki ze złem nieoddzielnem od słabości ludzkiej; stąd pospolicie te rajskie wychowania za wejściem w świat łatwo brną po uszy i wszyscy się dziwią że ludzie tak dobrze wychowani tak łatwo błędzą: ale być inaczej nie może, kiedy niebyli do walki przygotowani. Lecz wróćmy się do tej pełnej wiary w siłę moralną swej woli. Religia każe nam ciągle nieufać sobie i wychowanie pobożne musi głównie wpoić tę nieufność i ustawne oglądanie się na pomoc boską. Wszystko mogę w tym, który mię umacnia, powtarza z Pawłem świętym. A potem na co ten *całun grobowy*? Czyż Bóg tak urządził życie doczesne, że nawet istoty kochające Jego prawo, muszą uważać śmierć za największe szczęście? A jeśli idzie o to, że w późniejszym życiu musi widzieć wiele słabości ludzkich i że sama czasem ulegnie jakiemu uchybieniu, toby najszczęśliwsi byli ci, którzy się nierodzą; jakkolwiek bowiem będzie wychowana dziewczyna, zawsze nie podobna marzyć o tej zupełnej niewiadomości złego i dobrego, którą tylko posiadali pierwsi rodzice, zawsze nie tylko wiadomość, ale i skłonność mniej więcej nagauna w niej się odezwie. Na tej zasadzie można wnieść, że najlepiej byłoby, gdyby Bóg nie stworzył człowieka, co wyraźnie błąd wykazuje; jest to skutek z tego, że ludzkie życie uważa się za pokutę. Śmierć młodej dziewczicy woła wszechmocnego Pana jest wytłumaczona i niewątpliwy że jej niewinność, jeśli ją ma, znajdzie pociechy nieba: lecz stąd wcale nie następuje, aby ona była szczęśliwsza od tych, którym Bóg każe pasować się w życiu. Owszem, jesteśmy przekonani, że kobieta, która przetrwa burze, choćby czasem spotknęła się w drodze przez słabość, jednak za swe cierpienia w Bogu znoszone, za walki toczzone ze światem i sobą, za trudy i znoje w dopełnieniu obowiązków żony i matki, wysłuży u Pana większy stopień wiekuistej chwały. Nie godzi się więc żądać, aby dziewczyna była pozbawioną tych zasług; jej bowiem cnota i niewinność nie jest dziełem własnym, ale skutkiem wychowania i czujnego oka rodzicielskiej troskliwości. — Dalszy obraz postępu kobiety, lubo w zasadach prawdziwy i najpoetyczniej oddany, jednak często spotykamy mocniej i jaskrawiej nałożone farby, jakby należało. — Kobieta występuje dalej z *odwagą*, bo *po każdym zwycięstwie obok pokory religijnej, wznaga się u niej do tyła szacunek dla*

swej zahartowanej duszy, że nawet *sama pragnie walki*. Święci Pańscy po każdym zwycięstwie mniej ufali sobie i wcale nie myśleli o zahartowanej duszy, lecz to zwycięstwo przypisywali łasce i pomocy Boga. Nadewszystko trzeba wzbudzać nieufność w sobie, a ufność w Bogu: bo często zdarza się, że po zaufaniu w zahartowaną duszę następuje niespodziany upadek. Stąd najdoskonalsza Chrześcianka wcale sobie nie życzy walki, ale się ciągle do niej gotuje nieufnością, bacznością i modlitwą o wsparcie wyższe: dla tego Bóg-Człowiek, cò najlepiej znał naszą naturę położył w codziennej modlitwie: *I nie wódź nas na pokuszenie*. Dodam jeszcze, że cały obraz za nadto melancholiczny, jakaś *smętna godność ze smętną rozważą* rzuca na wszystko cień żalobny. Jakoż sama autorka przyznaje się mówiąc: *smutny powyżej skreśliłam obraz życia domowego*; lecz pobudki, na których to opiera, nie są dostateczne. Zgadzam się, że w dalszej drodze postępu religijnego wzrasta pokój i szczęście, ale nie dla tego Chrześcianka dobrze wychowana zostanie bez pewnych częstych słodyczy w początku pomimo nieoddzielnych walk i cierpień. Ten smutny obraz domowego życia stosuje się tylko do osób nie ustalonych w wierze, do tego przechodu z racjonalizmu w pobożność, ale nigdy do ideału dobrze wychowanej Chrześcianki. Co się tycze, że dążność religijna, albo żądza pociech niebieskich *zaprawia goryczą wszystkie ziemskie* (rozumie się niewinne) *słodycze*; powiemy że ten dar łaski udzielany bywa niektórym duszom wybranym w tak wielkiej sile, aby śmierć była pożądaną, a przeto nie jest stanem normalnym człowieka i nie może wchodzić pod ogólne prawidło. Wprawdzie nie przeczę, że w mężczyznach i kobietach budzi się jakaś tęsknota, jakies nieskonczone pragnienie szczęścia, bo żadna ziemskość nie zaspokaja całkiem głodu naszego serca: ale to nam przypominając niebieską ojczyznę, wcale przy zasadach żywej wiary nie zaprawia goryczą wszelkich, godziwych przyjemności. Wszak autorce lepiej odemnie wiadomo, że obraz domowego życia ojców naszych więcej był wesoły jak smutny. — Chciałbym, żeby w tej części doświadczenia więcej wspomniano o modlitwie i łasce bożej, jak o własnej mocy i godności moralnej, w której używaniu Chrześcianka ma być *mistrzem*, bo *na to całej przezorności, całej rozległości czucia użyła*. Trzeba w teorii jak wychowania tak i życia ściśle i ciągle wszystko splatać z Bogiem, a przez to moc moralna nabierze większego skutku. — Związek małżeński nie może być uważanym za *zwycięstwo nad naturą*, tak raczej można nazwać wieczną czystość: ale sakrament małżeństwa jest udoskonaleniem natury: rozum bowiem nie tylko nie widzi nie przeciwnego w nierozzerwaniu tego związku, ale nawet w praktyce przez nawyknięcie, przez związek dzieci, przez pamięć dawnych żywszych uczuć i wspólnie przecierpianych kolei losu niezmiernie się ułatwia to wytrwanie. Jakoż można widzieć w narodach, gdzie są dozwolone i łatwe rozwody, że nie tak często to rozerwanie następuje i zawsze podobny

krok sciga opinia publiczna jakas nieslawą: gdyby więc było zwycięstwem nad naturą, toby skąd się wziął ten powszechny głos potępienia, który długo u Rzymian utrzymywał nierozzerwanie małżeństwa? Zbawiciel odnawiając zatarte skażeniem ludzkim prawo natury, podniósł małżeństwo, jako posadę społeczeństwa, do godności sakramentu, który udziela wierzącym łaskę wytrwania. W niedobranym związku, zapewne, że spotyka Chrześcianina i Chrześciankę ofiara boleści i cierpienia: ale w zgodnym małżeństwie, prócz nieoddzielnych ludzkiemu położeniu przykrości, daleko więcej wsparcia i pociechy zostaje, a prawie śladu niema zwycięstwa nad naturą, bo Chrześciańskie małżeństwo na niej się opiera. — Oto wszystko cośmy znaleźli do sporu, a cały prawie koniec, gdzie cudownie skreśla powinność żony, odznacza się umiarkowaniem i wzniosłością myśli.

O zawodzie Autorskim dla kobiety. W tym rozdziele gruntownie rozbiera sławniejsze kobiety w pismiennictwie, a wreszcie konczy bardzo trafnymi uwagami dla kobiet zabierających się do autorstwa. Trzebaby było wszystko tu chwalić, bo nie niemamy do zarzucenia, zwłaszcza, że wtedy tylko pozwala zajmować się pismiennictwem, kiedy ważniejsze obowiązki niewiasty nic na tém nie cierpią. Nie łatwo zdarzy się czytać w tak krotkich rysach, a tak dobitnie i prawdziwie ocenione jeniałne kobiety, z wyższego punktu zapatrywania się na ich usposobienie.

W ogóle w tém ważnym i wysokiego talentu dziele, jeśliśmy znaleźli kilka uchybień, to poszło mimowolnie z planu przedsięwziętego. Apologia bowiem wymagała, aby sama zasada w gruncie prawdziwa przyjęła wyrażenie nie w terminach wiary. Stąd mając na celu dźwignienie kobiet z poniżenia ustawnie zaleca godność i *dunę szlachetną*: stąd lekko przebiega najglówniejszą cnotę Chrześciańską, chcę mówić pokorę, lubo ją wogólnych wyrazach osobliwie po przykładach Skargi zaleca, ale swych badań w tym względzie nierozposciera: Stąd posłuszeństwo żony mężowi nakazane przez Boga i Kościół, wprawdzie nie zaprzeczone, ale zgrabnie i krótko dotknięte. Należałoby nie przemilczeć i tego nadużycia, które się wkradło z mądrością 18 wieku, tak nawet, że kobiety nie lubiły i słyseć o tém posłuszeństwie i jeśli w szlubnej przysiędze wymawiały to słowo, to je miały za dawny i nic nieznaczący zabytek grubijańskich wieków. Religia przez to posłuszeństwo nie rozumie *dunnego władcę* nad żoną, ale raczej to przewodnictwo opieki, miłości i łagodności, które przyczynia się do dobra wspólnego; w każdym bowiem towarzystwie musi być głowa, aby porządek i jedność w zbiorowym ciełe zostały zachowane. Zbiciem w tej rzeczy panującego przesądu, wyszłaby na jaw i w innych względach bezstronność. Cel Apologii stał się przyczyną, że dla wzbudzenia litości w najczarowniejszych wyrazach pleć swoją maluje: zawsze kobiety są niewinną ofiarą nie godnych i nie pojmujących ich mężów, zawsze poetycznie i marzalne istoty,

zawsze cicho i ukradkiem ronią łzy na piękne lica i przez to marnują wdzięki swoje. Czyż wszystkie kobiety są piękne i czy piękne tylko mają prawo do sprawiedliwości? Zamiast apologii dość było wziąć jedynie wiarę za cel odrodzenia, bo z jej powrotem wróca i wszystkie te prawa, które Zbawiciel nadał kobietom; a te prawa tak są wielkie i piękne, że niewiasta nie będzie w poniżeniu, ale w największym uszanowaniu. Możebyśmy chcieli obszernego rozdziału *o woli*, bo rozum i uczucie swój fałszywy kierunek opierają na skażeniu tej woli. Jeszcze jedna prośba. Pani Ziemiecka bez wątpienia należy do najcelniejszych naszych pisarzy, a nad bardzo wielu wznosi się głęboością postrzeżeń, a wszystkich może przechodzi zapalem dziwnym, nieopisanym. Natchnienie pojętego przez nią dobra tak silnie w niej włada, że wezbrany potokiem płyną jej myśli i słowa. Cóż to za urok jej stylu poetycznego bez przesady i wyszukania! Cóż to za silna i porywająca wymowa okrasza jej rozumowanie! Ale im więcej unosiemy się nad tém wysłowieniem, tym bardziej nas rażą słowa nie właściwie a często używane, np.: Kobięte nazywa *Kapłanką uczuć ludzkości*: to nic nie wyraża, a czy nielepiej i prawdziwiej byłoby nazwać *Piastunką uczuć*? I znowu *Kapłanka wiary*, *Kapłanka życia rodzinnego i t. d.* bo tego dużo: albo to wymuszone wyrażenie: *namaszczać istotę naszą boskością cechą*, albo wreszcie to *Apostolstwo*, gdzie kobieta jest *Apostolem miłości*, *Apostolem moralnego odrodzenia*: osobliwie to ostatnie użyte zaraz po przykładach Skargi niesłychanym kontrastem razi. Ten wielki mowca religijny nigdyby podobnego wyrazu nie użył, a jednak tak cudownie maluje! Kiedy pisarze nieoparci na religii stanowią kapłaństwo historyi, krytyki, malarstwa i ledwie nie szewstwa, kiedy szafują bez braku boskością, apostołstwem i iskierką bóstwa, to nas wcale nie dziwi dla braku w nich świętych principiów; ale religijni pisarze powinni unikać podobnego nadużycia, które już nawet dzięki Bogu zpowszedniało; powinni strzedz się tego jak profanacji i niemieszać słów świętych w rzeczy pospolite, przez to bowiem przybierają w małej części zewnętrzna barwę szkoły niereligijnej.

Kiedy to piszę, otrzymałem 90 numer *Rocznika krytyki Literackiej*, gdzie znalazłem ogólny sąd o dziele Pani Ziemieckiej: czyli oznaczenie stanowiska, z jakiego się na całą kwestię zapatruje recenzent. Z góry jednak wszystkie najgłębsze uwagi nazwano marzeniami, jej styl w prawdzie pochwalono i przyrównano do pięknego bursztynu, który jednak ma kazić dążność religijna, co dla recenzenta jest niemila muszką zamkniętą w tym bursztynie. Nieprzystoi nam przywozić tych niegrzecznych wyrażeń i porównań sięgających nawet aż do osobistości kobiety i tak znakomitej autorki! W ogóle panuje jakieś napuszenie, jakieś bez związku uczone cytaty, jakaś ciemność ubarwiona filozofią. A stąd nierozumiem dla czego krytyk udaje się do starożytności, do teatru, aktorow i aktorek i dopiero wyciąga zda-

nie może o dziele? — bynajmniej: bo nie oto rzecz idzie, ale zdanie o samej autorce, że *ta jest najcnotliwsza niewiasta, o której nigdy wzmianki nawet nie czynią*. Sądzę, że Recenzentowi znana jest różnica między sławą i niesławą, jak równie musi wiedzieć, że nie tylko w Chrześcijaństwie, co oswobodziło z niewoli kobiety, ale nawet w ulubionej mu Starożytności były enotliwe i razem sławne kobiety. Faktom trudno zaprzeczyć. Prawdziwie zabawne czytamy wyprowadzenie początku kobiet poszących i któżby się spodziewał znaleźć i sądy boże i całą *modernizację*, niejużby recenzent niewiedział, że przed średnimi jeszcze wiekami były kobiety piszące? Co się tycze zarzutu, że autorka żałuje wieków średnich i że często o nich wspomina, to jest zupełnie mylne zaskarżenie: dwa razy tylko o nich wzmiankę czyni i raz powstaje na zbytęzną cześć oddawaną kobietom, a drugi raz powiada, że lepsze były tamte wieki pod względem wiary od czasu racjonalizmu. Cóż w tym złego i nieprawdziwego? Zgadza się, że rzadko umysł badawczy i spekulacyjny jest własnością kobiety, ale stąd nie idzie wniosek, że żadna kobieta niema prawa wtrącać się do Filozofii. Śmieszne to i dowolne ograniczenie, bo przykłady jawnie fałsz wyswiecają. Wszakże owa Hypacia była kobietą, która z powszechną sławą i ogólnym pożytkiem wykladała filozofię w Alexandryi, w ognisku ówczesnym tej nauki, a nie tylko najznakomitsi poganie ucześnieali, ale nawet niewstydzili się być słuchaczem święty Cyryll: a wiadomo recenzentowi, że pomimo zawiści, która ją o śmierć przypawiła, umiała zachować i sławę obyczajów. Lecz co o tym rozprawiać, czyż kobieta nie jest równie człowiekiem jak mężczyzna? I dla czegożby miała zajmować się wyłącznie zastosowaniem prawd wynajdywanych przez mężczyznę, jeśli jej Bóg udzieli zdolności do głębokich pomysłów i poszukiwań? Nie patrzmy kto pisze, ale co pisze i wtedy sądźmy. Równie jest na niczem oparte zdanie, że kobieta nie może znać ducha człowieka. Z takich zasad ograniczywszy niewiastę przy romansach i lirycznej poezji, pomimo mnóstwa jawnych i przeciwnie świadczących przykładów, recenzent wyznaje naiwnie, że *jest przeciwnikiem Pani Ziemięckiej dla tego jedynie iż do płci nadobnej należy*. Prawdziwie na ten argument niema co powiedzieć: jednakże przypuszczając zasadę recenzenta, mielibyśmy śmiałość zapytać czy dzieło *o wychowaniu kobiet* liczy do spekulacji i oderwanych badań? Nam prostym się zdaje, że to najwłaściwsza rzecz dla kobiety, bo kto wychowuje, ten może pisać teorię. Jednak zgadzam się z krytykiem. że z tym imieniem kobiety jeszcze by się pogodził, ale *ten ważniejszy powód*, ta niemila muszka, zupełnie go zniechęca. Gdyby P. Ziemięcka pisała w duchu Hegla, wtedy by ten przesąd o wyłączeniu kobiet z Filozofii uległ pewnemu wyjątkowi, nawet sam recenzent ogłosił by światu ten uczony fenomen. Dotąd postępowanie krytyka jest szczeré i to mu przynosi zaszczyt, bo jakiegokolwiek może mieć principia, zawsze działanie otwarte wedle zasad przy-

jętych, jeśli niebudzi przekonania, to przynajmniej nieściągają winy podejścia. Czemuż dalej nie poszedł tą samą drogą i nie powstał otwarcie przeciw dążności religijnej, o którą mu jednak najwięcej chodziło? — *Pietystyczność* ukuta w protestantyzmie posłużyła za osłonę w tej walce: wprowadzenie to podłożenie nie jest wynalazkiem Recenzenta, ale przyjacielską pożyczką z Tygodnika Literackiego Poznańskiego, który Heglizm i Demagogię w dziwnej zgodzie propaguje: jednak w tem samym podłożeniu pietyzmu zamiast religii znajdujemy pociechę. Czuję bowiem nasza młodzież wychowana w zasadach Hegla, że jest u nas rośliną zagraniczną i bez szklanej osłony nie może się przyjąć na naszym gruncie; czuje, że cała publiczność kocha swą wiarę i że przeciwko niej otwarcie występować nie można. — Recenzent oskarża P. Ziemięckę *o przesładowczą nietolerancję mniemań*, a wszakże i sam nie dla czego innego wziął się do pisania tego artykułu, z tą tylko różnicą, że kiedy wcałém dziele *o wychowaniu* nieznajdujemy ani jednego zdania, coby miało obelgę na Panteistów, albo sięgało czyjej osobistości choćby w najgrzeczniejszy sposób, wtedy krytyk bez względu na płć karmi ustawnie Autorkę najgrubszymi, najnieobyczajniejszymi docinkami, które wprost odnoszą się do jej skromności i cnoty. Zapewne, to są rzeczy zbyt niskie, aby mogły dotknąć tak znakomitą niewiastę; lecz mogłyby dowieść, że *prześladowczą nietolerancją* i zagroziły fanatyzm, kiedy ogarnie jaką szkołę filozoficzną jest najjadliwszy, gdyby to już dawno nie było wiadomém. Wszak Marek Aureli nie dla czego innego przesładował Chrześcian. Ale przystąpmy do mniemanego pietyzmu. — Nazwisko *pietystów* dano wielu sektom fanatycznym, które się wyrodziły na łonie Protestantyzmu w Niemczech. Kilku bowiem Protestantów widząc z postępem racjonalizmu zmniejszającą się co dnia pobożność i wiarę, postanowiło zapobiedz temu nieszczęściu. W ówczesnej Teologii Protestańskiej przemagało zdanie, że *dobre uczynki nie są konieczne potrzebne do zbawienia, ale sama wiara nas usprawiedliwia niezależnie od dobrych uczynków*. Przeciwno temu zdaniu wystąpił Spener we Frankfurcie nad Menem i nie tylko kazaniem, ale i pismami starał się reformować protestantyzm; młodzi Docenci Teologii w Lipsku wspierali zasadę Spenera i wkrótce zaczęły się zgromadzać osobne towarzystwa pietystów. Rzecz naturalna, że ta może w gruncie dobra chęć musiała wyrodzić się w przesadę i nieporządek, dla braku Kościoła i sakramentalnych nauczycieli. Pietyści dopuszczali wszystkich świeckich do sprawowania kapłaństwa, nakazywali czytanie bez wyboru wszystkich mystyków, spodziewali się zupełnego nawrócenia żydów, utrzymywali, że publiczne nabożeństwo nie jest dostateczne dla wzbudzenia pobożności, zaprowadzili osobną terminologią, którą nazwali mystyczną i nareszcie przypuścili rozmaite wizje, jakich sami doznawali i wedle nich postępowali. Rząd stłumił sektarzy, jednak to przeszło nie bez pożytku protestantów, bo jak sami wyznają, że od tego czasu więcej

wpłynęło wiary do ich teologicznych wykładów. — Oto jest Pietyzm. Pytan recenzenta dla czego tę kwestię protestancką stosuje do nas? Czyliż w dziele P. Ziemięckiej postrzega podobne zasady? A jeśli przez to chce rozumieć Kwietyzm potępiony w Kościele, to równie mylny zarzut, bo nic podobnego nieznajdujemy *w myślach o wychowaniu*. Dla czego zwrot do Religii panujący nie tylko we Francyi, jak chce krytyk, ale w całej Europie prócz Heglistów, nazywa pietyzmem, drugą przeciwną ostatecznością bezbożności? Czyliż droga smutnego doświadczenia nie prowadzi do uznania prawdy, zwłaszcza kiedy nadaje kierunek sam kościół? — Jestem przekonany, że krytyk nieczytał ani jednej książki w duchu chrześcijańskiej reakcyi wydanej teraz, bo inaczej zarzut pietyzmu nazwał by paradoxem. Wszak we Francyi wierzący i pobożni nieoddzielają się od kościoła? Wszak żadnych wizyi niewmawiają sobie i drugim, wszak niegardzą naukami, owszem wszystkie posunęli na wyższy stopień przez wykład ich w prawym chrześcijańskim duchu. Zwykle nas oskarżają o stroimność, ależ to podawno w szkołach filozoficznych wszystko nazywa się głupstwem i pietyzmem, co nie jest w dachu ich Mistra: kiedy przeciwnie żaden rozsądny Chrześcjanin głupstwem nie nazwie Heglizmu, chociaż zdań jego niepodzieli. W dziele Pani Ziemięckiej, opierającej się na wierze, żadnego pietyzmu nie postrzegamy i jeśli mieliśmy co do zarzucenia, właśnie to, że bez jej może wiedzy wkradła się ta chęć niemiecka do rozdzielania wszystkiego, choćby podobne rozdziały nie istniały w naturze, że się wcisnęły tam niektóre myśli i wyrażenia Heglizmu a nie Pietyzmu. Co się tycze *Ducha człowieka, którzy w slachetnym zapale dochodzi swoich początków*, powiem śmiało recenzentowi, że bez pochodni wiary ten *duch* człowieczy, (co go tak mystycznie i uroczyście przedstawia), pomimo całego zapалу będzie się błakał w ciemnościach i wątpliwościach i może wynaleść konie nadpowietrzne, na którychbyśmy latali gdzie chcieli, lecz nigdy nieodjdzie ani do wyjaśnienia swego początku, ani do przyczyny widocznego skażenia w naszej naturze: ale rozum oświecony wiarą większego jest pożytku i bez porównania może dalej i śmieiej postąpić. Rozum i duch człowieczeństwa zbyt ważne, święte, pożyteczne i wielkie rzeczy, aby je można było lekceważyć i pogardzać, dla tego, że wszystkich tajemnic bożych zbadać nie mogą. Jakoż P. Z. nie odrzuca na stronę wszelkich badań rozumu i nie trzyma się wyłącznie nieukształconego instynktu, który *czuciem* nazywa: samo jej ukształcenie i dzieło pełne badań i roztęsań rozumowych jest wymowną odpowiedzią na podobny zarzut; a potem proszę uważać jak gorliwie przemawia za rozwinięciem rozumu, jak ogromny plan nauk przedstawia, co stanowi najobszerniejszą część dzieła: jabym prędzej obwiniał o maleńką w tém przesadę, jak o niedostatek; a jeśli uczucie Religii, albo wiarę przenosi nad rozum, to jest tak rzecz naturalna i prawdziwa, jak to, że Bóg jest nieskonczenie wyższy od człowieka. Wreszcie po-

wiada Recenzent, że ta polemika P. Ziemięckiej nie jest Filozofią Chrześcijańską. Posłuchajmy, jak krytyk pojmuje filozofią Chrześcijańską i gdybyśmy nawet niewiedzieli co jest pietyzm, to z dalszego wysnucia Recenzenta jawnieby się okazało, że tu bije nie na pietyzm, ale po prostu na wiarę. Pominąwszy pychę rozumu i pychę czucia, które są obie równie złe i szkodliwe, przejdziemy *do tej myśli absolutnej, w której się uosabia najwyższy szczyt prawd objawionych*: (trzeba bowiem wiedzieć że wstępujemy nie do Filozofii Chrześcijańskiej, ale na grunt filozofii niemieckiej), a kiedy wahamy się, co przez ten szczyt objawienia, przez tę myśl absolutną rozumie krytyk, kiedyśmy nawet o samém bóstwie myśleli, wtedy nieco niżej spotykamy, że jeśli to nie sam Hegel, to przynajmniej jego sztuka, *bo on wpa- jając w rozum zasadę wiecznej doskonałości, postawił go tém samém na równi z Ideą, która także przez rozmaite przechodząc stopnie, dostępuje nakoniec swego szczytu w absolutności*. Proszę mi powiedzieć co tu robi Hegel i Kant w krytyce dziełka o wychowaniu kobiet? Co znaczy ten zarzut autorce uczyniony, że nie pojmuje kłótni Kanta i Hegla? Nie jużby Recenzent chciał z tych dwóch wielkich mężów uformować kodex dla wychowania kobiet? Nie jużby dodaniem *Syntezy* i *Analizy* wyprowadził wszystkie powinności Chrześcianek? Trudno wierzyć: a jednak tak jest, bo następuje zarzut, że Pani Ziemięcka *idąc za przykładem niektórych obcych ascetycznych pisarzy, do pojęć o rozumie przyłączyła niestosownie jakieś wyobrażenia ani z loicznej, ani z filozoficznej definicji, ale w prost tylko z powszechnego i praktycznego używania sciągnięte*. Prawdziwie, nigdy mi się nie zdarzyło czytać tak mimowolnej, a największej pochwały w ustach przeciwnika. A więc to nie są *marzenia*, a więc to nie pietyzm, ale zasady wzięte z powszechnego i praktycznego rozumu. Dzięki Bogu, że w dziele o wychowaniu kobiet trzymała się powszechnego rozumu a nie *definicji* jakiej szkoły niemieckiej, bo chociaż ta mądrość może być doskonałą, jednak prędzej się zgodzę posądzić o nieloiczność jednego choćby największego Filozofa, niż rozum praktyczny, czyli cały ród ludzki zostający pod opieką i przewodnictwem Boga. Dzięki autorce, że się trzymała Religii w tak ważnym i praktycznym dziele, bo przez *niektórych obcych ascetycznych pisarzy* rozumie krytyk pisarzy religijnych, tak samo jak przez pietyzm pojmuje Chrystyanizm. Jawny tego dowód mamy w samém dziele autorki, która najsilniej powstaje na exaltacją religijną, na jednostronne poetyczne zapatrywanie się na wiarę, a ciągle przypomina prawo Chrystusowe i obowiązki: słowem tak daleka od zagorzałego ascetyzmu, że nawet młodym osobom zabrania wszelkich uniesień religijnych, co może za nado. Wreszcie Recenzent konczy swoją teorię Filozofii ni- by Chrześcijańskiej i nie pietystycznej paradoxalnym wyjęciem od wszelkich występków i zdrożności swoich Filozofów, a pówtórzeniem oklepanych piorunowań na Jezuitów. W dalszych numerach, których niemamy, obiecuje przejść do

szczegółowego rozbioru, który nas po poznaniu zasady nie może interesować, a to nie przez lekceważenie, ale mocne przekonanie, że bez szczególnej łaski Boga nie nastąpi nawrócenie umysłów nam przeciwnych. Smutno pomyśleć, że ta zacna i światła młodzież dotychczas dała się uwikłać sofistatom niemieckim, że dla nich odstąpiła nawet zasad wiary. Smutno patrzeć na te może w chęci ślachtetne usiłowanie rozmnożenia swoich zwolenników, co jednak na gruncie słowiańskim wcale się nieuda. Smutna to walka z temi, których się kocha i poważa, których wielostronna nauka nie została dla nas bez żadnego pożytku. Ich sława przez nas najczulej bywa podzielana mimo różnicy tak bolesnej. Trudno winić, że wychowani w zasadach niemieckiej szkoły podzielili jej przekonanie: to jest naturalny wypadek i każdy z nas, gdyby bez poprzedniczego ugruntowania się w nauce wiary przeżył tę kolej, możeby podobnie sądził i myślał. — Ale mamy prawo domagać się, aby po poznaniu Filozofii niemieckiej, chcieli bez uprzedzenia poznać zasady Wiary, bo wtedy staną się bezstronnemi sędziami znając dowody stron obu. Mamy prawo żądać, aby najgorliwiej szukali prawdy, a jeśli ta chęć szczerą i nie zrozumiała oświli ich sercem, wtedy pewni jesteśmy, że Bóg dobrotliwy nie odmówi wsparcia i łaski Swojej, która im pokaże dobro i w niem utwierdzi na zawsze. A kiedy dziś cała ta Filozofia niezapełnia czczości serca, niezaspakaja duszy, nie pociesza w nieszczęściu; wtedy pojednani z wiarą ojców znajdują ten pokój, którego żadna mądrość dać nie może: wtedy nie odepchną ręki bratniej, którą i dziś z prawdziwą miłością wyciągamy.

Tak obszerny i scisły rozbiór dzieła P. Ziemięckiej aż nadto dowodzi, jak wysoko poważamy talent autorki i jak ważne i pożyteczne jej dzieło. Jeśliśmy ściśle zajmowali się wykazaniem uchybień, to jedynie w najmocniejszem przekonaniu, że tak pobożna i zdolna myślicielka raczy na to zwrócić uwagę. Dotychczas w nowszej naszej literaturze nieznam dzieła, któreby we względzie tak ważnem sprostać mogło: a mamy nadzieje już nie płonne, ale wsparte na jawnych dowodach, że nikt u nas nie jest zdolniejszy do napisania obszernego dzieła o wychowaniu kobiet. A kiedy pomyślę, że ta sama dostojna kobieta śmiało i ledwie nie sama jedna podniosła broń wiary przeciw szkolnej filozofii w swej stronie: wtedy prawdziwe uwielbienie z ust się wyrwa. Pani Ziemięcka wcale nie stoi niżej od wszystkich kobiet uczonych za granicą, a jej *konskwentność* przy wyłuszczeniu przedmiotu, godna jest powszechnego naśladowania. Przykro mi tylko, że u nas fałszywe panuje wyobrażenie o krytyce: myślą bowiem, że albo potrzeba wszystko wynieść pod obłoki, albo wszystko rzucić w błoto. Stąd jeśli recenzent powodowany pożytkiem musi wykazać jakie uchybienie, natychmiast nie wspominają o zasłużonych poch-

wałach, lecz krzyczą: zkrzytkował, zkrzytkował! I zaraz całe dzieło musi na tém ucierpieć: a tymczasem najczęściej się zdarza, że autorowie najznakomitsi potrzebują jakiegoś zprostowania, bo nagana ludzi miernych i bez talentu żadnej poprawy i żadnego pożytku nie przynosi. Dla tego jeszcze raz powtarzam, że mimo niektórych uchybień te *myśli o wychowaniu kobiet* należą do najpiękniejszych i najmiłszych płodów naszego piśmiennictwa i godne być w ręku wszystkich: bo głębokość postrzeżeń, przy praktycznym i poetycznym wyłożeniu, nie tylko zajmie uczonych, ale jeszcze czyni to dzieło ważne dostępnem dla najmniej oświeconych.

Żegota Kostrowicz.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 16 Lutego.

Za rubel srebrny:

Na Londyn	na 3 m.	37 $\frac{1}{2}$, $\frac{9}{32}$ pens.
— Amsterdam	— — —	188 $\frac{3}{4}$ cens.
— Hamburg	— — —	33 $\frac{5}{8}$, $\frac{15}{16}$ szel.
— Paryż	— — —	397, 399 cent.

AKCJE.

Przedano p.

Rubli srebr

1 Tow. zabeśp. od ognia	481 $\frac{1}{2}$.
2 — — — — —	—
— — — — — Komp. Amerykańsk	216 $\frac{1}{2}$.
— — — — — Żeglugi parowej	95.
— — — — — Wód mineralnych	—
— — — — — Oświecenia gazem	—
— — — — — Przędzenia bawełny	—
— — — — — Żeglugi parowej Bałtyckiej	25 $\frac{1}{2}$.
— — — — — Drogi żelaznej Carskosielskiej	44 $\frac{1}{2}$.
— — — — — Fabryki sukien. Narwskiej	—
— — — — — Carewskiej perkalów	—

OD WYDAWCY.

Z powodu Zapust następny numer Tygodnika wyjdzie oddziś za tydzień, 26 Lutego.